

WESOŁY KURJEREK

ILLUSTROWANY.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Wszyscy prenumeratorowie *Gońca i Iskry*, czasopisma *illustrowanego*, wychodzącego we Lwowie, otrzymują *Wesołego Kurjerka* zupełnie *bezpłatnie*. Również otrzymują *bezpłatnie* *Dodatki*. Prenumerata *Gońca i Iskry* wynosi kwartalnie 2 złr. wraz z *Wesołym Kurjerkiem*.

Adres Redakcji i Administracji: we Lwowie, ulica *Kraszewskiego* l. 23.

Po bankietach.

... Sala drży aż od oklasków,
Coraz różniej lecą mówki,
Mięsza się z wiwatem „eljen“
I grzmi cadus z dubeltówki.

... Szampańskiego struga płynie
I ochoty w krag dodaje —
„Eljen Madjar“ do czardasza
Ten i ów z zapalem staje.

... Arcymistrze od bankietów!
Gdy się z was kto oprzytomni
Niech łaskawie... Morskie oko
Pro memoria przypomni!

STANOWCZO!

(Kartki z pamiętnika)

Niedziela.

Pożyczyłem od Fajwla Truskawera 1000 złr. na 50 procent od sta... Zmusiła mnie do tego kroku choroba żony i dziecka...

Mnie samego coś kłuje w lewym boku! Bez wątpienia suchoty!

Wyjeżdżamy niebawem do Nizzy — Włoch cudnej krainy! Długo się zawahałem... ale teraz stanowczo!

Poniedziałek.

Byłem na śniadaniu na Pohulance cudne — jak Boga kocham — ustronie; tak zielono! aj, aj!...

Po południu kupiłem sobie kapelusz, a żonie nowe okrycie letnie.

Do Nizzy nie pojedziemy, bo za drogo kosztuje, zresztą w górach karpaccich również bardzo przyjemnie... jedziemy tam stanowczo!

Wtorek.

Przejechałem się trochę za miasto, czuję, że suchot nie mam wcale. Żona jeszcze słaba. Knpilem sobie łaskę i suknię dla żony.

Wieczorem zapłaciłem komorne.

Umówiliśmy się z małżonką, że wyjedziemy do Krynicy; lepiej, że pieniądze w kraju zostanie! Tak stanowczo!

Środa.

Żona, Bogu dzięki, czuje się nieco lepiej, dziecko — kompletnie dobrze.

Modlitwa poranna.



— Synuś, „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj... chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i... i...“

— Matka. „No już dał!“ mów dalej.

— Synuś. (szepcząc). „A masło także?...“

Na intencją szczęśliwego ich powrotu do zdrowia pojechałem z przyjaciółmi do Rabki. Czarowna okolica. Wieczorem graliśmy prefcia a ja ze względu na gołych przyjaciół przegrałem.

Nie! Rabka ówiekiem mi w głowie utkwiła! Tam będzie nasza siedziba letnia... stanowczo!

Czwartek.

Wstałem w dość kwaśnym humorze... Jak tu być wesołym, kiedy po opłaceniu komornego, wydatków domowych, etc. pozostało mi w kieszeni 100 złr. — z tego

wzięła żona (już kompletnie zdrowa) 30 złr. na życie i 20 na sprawunki.

Po obiedzie przeszedłem się trochę po mieście.

Możeby tak wynająć mieszkanko z oknem na ogród? hm! co?

Świetna myśl! szukam mieszkania z oknem na ogród... stanowczo!

Piątek.

Z rana jeszcze jako tako! Powozikiem, notabene wynajętym, ruszyłem do Pustomyt dla rozrywki.

Po południu żona z dzieckiem na-
parły się jechać do Zimnej wody.

W kieszeni czysto, jakby wymiótł!
Zostajemy w domu na lato... stanowczo,

Sobota.

Zastawiłem zegarek w lombardzie.
Po śniadaniu spotkałem zacnego Arona
Goldberga, pożyczył 500 guldenków na
55 procent.

A to się żona ucieszy! Sądziła bie-
daczka, że już wszystko przepadło!

Jutro, przy niedzieli pojedziemy do
Brzechowic, szukać letniego mieszka-
nia... stanowczo!

Gorąca miłość.

— Wierzaj mi, najdroższa, że ja ciebie
bardzo Kocham.

— Nie wierzę.

— A dla czego?

— Dla tego, że mam być najdroższą dla
pana, a przecież go nie jeszcze nie kosztowa-
łam.

Usprawiedliwił się.



— Z powodu wystawy, powinniśmy
wszyscy zostać we Lwowie i najliczniej ją
zawiedzać, a szanowny sąsiad, jak widzę, do
kąpiel ucieka. . .

— To z konieczności, mój panie, chcę
schudnąć trochę, gdyż przez turnikiet na
wystawę precyzyjnie się nie mogę. . .

Wesołe życie.

— Ja przynajmniej nie jestem weale za-
rozumiały. Jeżeli powiem co głupiego natych-
miast sam się z tego śmieję.

— Szczęśliwy pan jesteś... musisz się z pe-
wnością śmiać bardzo często.

U fotografa.

— Jak pan dobrodziej każe się zjąć:
en face czy też z profilu?

— E, lepiej będzie, jeżeli mnie pan
zdejmie aż do samych butów.

W ogrodzie.



— Chodź Jasiu, zagramy w piłkę. . .

— Nie pójdę, bo tatko powiedział,
że gdy z kobietami grać będę, to zawsze
przegram. . .

Talizman.

Gdzieś spotkałem kiedyś wieszczkę,

Więc boginkę grzecznie proszę:

„Wieszczko, wieszczko, daj talizman.

Niech go wewiąż na piersi noszę...“

Wieszczka grzeczna kamyk daje

Pół zielony, pół różowy

I przedziwną talizmanu

Moc wyjaśnia temi słowy:

„Talizmanu chcesz, mój chłopcze,

Bierzże, skoro życzysz sobie,

Ten talizman strzedz cię stale

Będzie w złej i w dobrej dobie.

Nie ustrzeże cię od troski,

Nie ustrzeże cię od burzy,

Od pioruna nie ustrzeże,

Gdy się niebo w noc zachmurzy.

Bogactw wschodu nie da także,

Ni kobierców haftem szytych.

Ani złota, ani pereł,

Ani tkanin złotolitych.

Ale, gdybyś miał być kiedy

Zdradzon, gdy pokochasz szczerze,

Ten talizman działać będzie

I od zdrady cię ustrzeże.“

Odtąd noszę go przy sobie,

Ale kłopot mam nielada;

Ledwie Kochać zaczęł, zaraz

Mój talizman woła: „Zdrada!“

Sroga troska mną owładła,

Bo wątpliwość w duszy gości.

Czego pierwiej mam się wyrzec:

Talizmanu, czy miłości?...
...n ...i

W muzeum osobliwości.

— To jest proszę państwa, kobieta
wodna czyli syrena! Ona nie jada surowych
ryb i jeżeli państwo chcą się przekonać
jak pije piwo, to proszę posłać po trzy
kufelki.

— Powiadacie, że syrena, przecie sy-
renę malują z rybnym ogonem?

— To jest taka nadzwyczajna syrena
z ludzkimi nogami.

Iskierki.

Oświadczyły.

Piękna i bogata panna flirtuje z pię-
knym ale ubogim młodzieńcem.

— Jesteś pani gwiazdą wieczorną...

— Gwiazdą wieczorną?

— O, pierwszy pan mi to mówi!

— Pierwszy? A więc jestem znako-
mitym astronomem, skoro odnajduję nowe
gwiazdy. (*Nieśmiało*). Czy pozwolisz pani,
abym, za przykładem znakomitych astrono-
mów, nadał pani... moje imię?...

Straszliwe niebezpieczeństwo.

— Nie farbuj włosów! To niebez-
pieczne.

— Niebezpieczne?

— Tak jest. Stryj mój przed rokiem
zaczął sobie farbować włosy, a pół roku
temu już ożenił się z wdową z czworgiem
dzieci... .

Nie niema łatwiejszego do zbudowa-
wania a trudniejszego do zburzenia, jak —
zamki na lodzie.

X., słuchając panny, najokropniej fał-
szującej na fortepianie:

— O, gdyby moja żona, będąc panną,
grała na fortepianie!

— Bój się Boga, człowieku! Co ty mó-
wisz! Przecież powinieneś być kontent, że
nie grała.

— Przeciwnie: nie byłbym się z nią ożenił.

Młody literat rumieni się, gdy dostaje
honorarium, stary rumieni się, gdy nie do-
staje honorarium.

Enfant terrible.

Ośmioletnia Zosia do fatyganta, emablu-
jącego aż trzy jej dorosłe siostry:

— Poszę pana, co to znaczy, że pan
codziennie u nas bywa? Czy czasem nie
ma pan zamiaru ożenić się z którą z nas?

Na wystawie.



— Aż tyle kartek Abraham kupuje
na tombolę? . . .

— Tak panie baronie, chciałbym ko-
niecznie coś wygrać.

— A gdy wygrasz n. p. świnię? to
cię żydzi ukamieniają.

— Ny, panie baron, to nie będzie
w takim razie świnia, tylko „Yorkshire“,
bo tak stoi na plakacie napisane. . .

Wytlómaczył.



— Wyprowadzasz się pan, nie zapła-
ciwszy starego długu za mieszkanie; to
wstyd — wierutny wstyd dla prawnika...

— Niech się pani nie boi o dług, jak
tylko zostanę adwokatem, postaram się sam
na sobie ten dług dla pani wyegzekwować.

Z poddasza.

Wprost mego okienka mam okno,
Wystawka to okno umiła,
A na niej w korytku są jastrzy
Zółtawe i dzwonki są lila.
Co rano nad jastrów bukietem
Porusza się biała firanka.
I kwiaty codziennie podłewa
Pokoju z tem oknem mieszkanka.
A gdy się firanka odeyli,
Lic białych sprostregam ja róże
I jasne od złota warkocze
I oczy głębokie, a duże.
Czasami sąsiadka ma śpiewa
Piosenkę cichutką a rzewną
O księciu, co tęsknił gdzieś w zamku
Za swoją kochanką-królową.
A wówczas w dal lecę promienną
I sercem w dal wzlatam nieznaną,
Zda mi się, że jestem tym księciem,
A ona królową kochaną.
Aż wreszcie mnie turkot maszyny
Do szycia z tych marzeń obudzi:
Ja, książę, studuję pandekty,
Królowna — coś szyje dla ludzi...

Przedwczesne Zarty.

— Teraz dopiero poznaję, że nie ma
szczęśliwszego życia, jak w małżeńskim
stanie.

— A jak długo pan jesteś żonaty?
— Od trzech dni.

W restauracji.

Gość. Kelner, zabierz sobie tę pieczeń
z powrotem.

Kelner. Czy wolno pana zapytać dla
czego?

Gość. I owszem. Gorąco mi ją zaleca-
łeś a podałeś na zimno.

Z ulicy.

— I cóż Szmulek, nawołują was do ochę-
dostwa, porządku?

— Z psieprosiem pańskim, to z tą cho-
lerą, to kiepsko jest...

— Co gadasz? Raz się pozbędziecie nie-
chlujstwa, powinniście być kontenci.

— Za co kontenci? Jak my będziemy mi-
szleli o porządek i inne rzeczy, kto za nas be-
dzie miszłał o geszeft?

Posag.

Historja, jakich bardzo wiele.

Zawsze mi mama kładła na ucho
różne perory, żebym się żenił — lecz do
żeniaczki nie byłem skory... Oj, na
wspomnienie matrymonialne miewałem dresz-
cze — i perswadując, mówiłem sobie: —
Et, toć czas jeszcze! Gdy się solen-
nie już postanowił ożenić wreszcie, znów na-
mysładłem się ze trzy lata: Na wsi czy
w mieście? I po bezsennej spędzonych no-
cach, spiący i blade, zazwyczaj mamę wów-
czas wzywałem dla dobrej rady...
Mama mówiła: „swą elegancję i szyk swój
zawieź kochany synku, najlepiej dzisiaj do
panien na wieś... Tam się zachwycą
twoją urodą i twą manierą... Złapiesz
panienkę, a z nią w posagu niejedno ze-
ro... I rzeczywiście słuchając matki
poczuciem całym, zabrałem rzeczy, trochę
grosiwa i pojechałem... Rzuciłem
miejskie uciechy, gwary — i roztkliwio-
ny, w różnych prowincjach krażyłem długo,
szukając żony... Nie mogłem znaleźć!
ta była brzydka, tu małe wiano, tutaj
mnie znowu zbyt obojętnie coś przyjmowano.
Wreszcie znalazłem pannę posażną, lecz
znowu za to, choć miała folwark, dworek
i gumno, była garbatą. — Garb, choć nar-
zędziem jest niepotrzebnem i niezbyt mi-
łym, lecz posag wabił, więc się też wkrótce
z nią ożeniłem!...

Od tego czasu przeszło lat wiele...
znów mieszkam w mieście, przy mnie
dwie siostry, brat, szwagier, wujek, teści-
wa wreszcie. — Jak wół pracując od po-
niedziałku aż do niedzieli, bo posag żony
od dawien dawna już djabli wzięli! Folwark
żyd zabrał, dworek się spalił i zboże
w gumnie — i tylko jeden... garb mo-
jej żony pozostał u mnie.

Bawidamek.

W biurze Rady powiatowej.



— Z jakiego tytułu żądacie zaliczki,
której udziela się tylko dla dotkniętych po-
wodnią?...

— Mnie, proszę jegomości, także po-
wódź dotknęła, bo bez całej tygodnie nie
mogłem ryb łowić...

Dusza

Po namyśle mędrzec pewien
Wielkiej wagi rzecz porusza:
Czy jest dusza w ludzkim cieles,
Nieśmiertelna, żywa dusza.
Czytał księgi, mózgi ważył,
Bo rzetelnej prawdy łaknął.
Ma ją!... Dusza?... „Niema duszy!“
I na własną duszę zaklął.

Kazimierz Gliński

Na wystawie afrykańskiej.

— Proszę mamy dla czego dzieci murzy-
ni chodzą nago?

— Widzisz moje dziecię dzieci są goli,
gdyż nie mają wykształcenia, a przytem są po-
zbawieni wstydu.

— To mój tatuś jest także niewykształ-
cony i bezwstydy.

— A to dla czego?

— Bo słyszałem, jak panowie mówili na
balu: jaki ten Iksiewicz goły.

Amator starożytności.

— Ale czy naprawdę ten fotel pocho-
dzi z XVI wieku?...

— To nie ulega żadnej wątpliwości.
Kiedym go kupił, był tak zjedzony przez
robaki, że musiałem dorobić nowe poręcze,
nowe siedzenie, nowe oparcie i trzy nogi...

W menażerji.

— Mamo, dla czego ten wielbłąd ma aż
dwa garby?

— Widzisz Edziu, musiała go piastunka
dwa razy upuścić, kiedy był małym.

TELEGRAMY „WESOŁEGO KURJERKA“

Praga. W kołach młodoczeskich postano-
wiono nie zwiedzać gromadnie Wystawy lwow-
skiej, a to z powodu, iż u niektórych przywó-
dów partji młodoczeskiej, skonstatowano silny
rozwój mózgowego bakcyła cholerycznego, który,
jak się okazuje, ma być zaraźliwszy od cholery
azjatyckiej.

Lugdun. (we Franeji), Anarchista Caserio,
którego skazano na karę śmierci, zawołał: (za-
miast, niech żyje anarchia) kupujecie znakomite
tutki cygaretkowe, z fabryki Niemojowskiego we
Lwowie!

Friedrichsruhe Bismark straciwszy ostatni
z trzech włosów politycznych, zachorował powa-
żnie. Lekarze skonstatowali rozmięczenie mózgu.
Kulturtregerzy obawiają się katastrofy. Stacja
telegraficzna w obłożeniu.

Paryż. Parlament francuski uchwalił więk-
szością głosów, przyjęcie ustawy przeciw anarchi-
stom. Paragraf 1 tej nowej ustawy opiewa, że
przychyconemu anarchiście, wstrzykiwaną bę-
dzie nowo wynaleziona limfa wywołująca wstręt
do dalszych machinacyj anarchistycznych.

Tarnopol. Donoszą, że zachorował tu na
rozstrojenie nerwów korespondent „Diła“, któ-
ry między dziatwą szkolną, zdążającą z powiatu
tarnopolskiego na Wystawę do Lwowa, spo-
strzegł na głowie jednego dzieciaka konfede-
ratkę. Widok konfederatki pozbawić może życia
nerwowego korespondenta — to też zaordyno-
wał mu lekarz miejscowy trzy razy dziennie
łyżkę dziegciu i noszenie przez trzy miesiące
czapki kozackiej.



— Moja żoneczko, co ci jest, dla czegoś taka smutna? . . .
 — Czuję, że mnie nie kochasz, jak dawniej — tak rzadko mnie całujesz . . .
 — Chyba żartujesz — przecież nawet w ostatnim liście, przesłałem ci tysiące całusów . . .

Nadesłane.

Lekarz chorób kobiecych

Dr. ZYGMUNT ASCHKENAZY

ze Lwowa w Krynicy

przyjmuje do *masażu*, jakoteż wibracji (w nerwobolach, atonji kiszki etc). (aparatem szwedzkim)

w Willi pod „Regatem.“ (5937-st)

Zakład hydropatyczny

Dra. J. Kończakowskiego

na Miedziosiu w Szczawnicy

otwarty od 20 maja do 30 września b. r.

Zarząd udziela potrzebnych wyjaśnień.

(6130-6-5).

Z komfotrem urządzona mleczarnia pod Nr. 5 przy ul. Kopernika, poleca wyborczy nabiał każdego czasu, kawę wiejską, herbatę, i ciasta. Mleczarnia ta od początku założenia prowadzona jest wzorowo, przez co zasługuje ze wszech miar na poparcie.

Dentysta

Wszech nauk lekarskich

Dr. Bogumił Bienkowski

po ukończeniu specjalnych studiów w instytucie odontologicznym w Berlinie i odbyciu podróży naukowych do Halli nad Saalą i Lipska

ordynuje od 9. do 1. i od 3. do 6.

ulica Trzeciego Maja

dom dawniej Tennera, 6058-6-5

lub ulica Kościuszki 1. 3.

Marja Slitzker

dentystka

w Kalamyżi, przy ulicy Zamkowej

Wykonuje najdokładniej wszelkie możliwe wstawianie sztucznych zębów, pojedynczych, jak i całych szereg. **20-letnia praktyka** w zawodzie dentystycznym, oraz wiele świadectw ludzi fachowych, dają najlepszą rekojmie, najwyższego postępu w mej pracy. (6124-4-2)

Piotr Moskwiński

w Przemysłu,

w domu 00. Reformatów.

Poleca swój obficie zaopatrzonej magazyn **obuwia**: damskiego, męskiego i dziecięcego, które wyrabia z materiałów najlepszych krajowych i zagranicznych, na każdą porę roku, według najnowszej mody. Wszelkie zamówienia miejscowe jak i z prowincji załatwia szybko i po cenach umiarkowanych. (6069-5-3)

Stanisław Konopacki

i budowlany

Lwów, ul. św. Mikołaja 1. 7.

Przyjmuje tak w miarę, jak i na prowincyj wszelkie zamówienia w zakresie zawodu wlozdzące tj. wszelkie roboty stolarskie, okucia okien, drzwi, bramy żelazne, najodrobniejsze sechdy, ogrodzenia ogrodów, grobli, kłombów, jaranie kute wiszące lub seienne i t. d. Specjalista robot artystycznych jakoto: balkonów, galerji, balustrad, krosztyn, szpów czwili, postumentów pod figury i do ubierania sechdy i t. p. jakoteż części składowe do kuchen kafejowych.

Medycę zatrudnionym przez dłuższy czas za granicą jakoteż w kraju, a nabywszy wszelką praktykę w swoim zawodzie, polecam się każdemu względom P. T. Publiczności, iż wszelkim wynagom poświadczam się jak najsumienniejszą, po najniższych cenach i jak najspieszniej zadośćuczynię.

Zawracam uwagę P. T. Publiczności na uszory moich robot. (6191-4-1.)



Fabryka kapeluszy pod firmą

ANTONI KAFKA

przedtem A. KOZŁOŹEK

we Lwowie Rynek 1. 29

przechodnia kamienica Andriolego od strony Jezuitów. Teatralna 12.

poleca na sezon wiosenny:

kapelusze i cylindry własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach, po najprzystępniejszych cenach, jakoteż kapelusze i cylindry fabryki Habluga i Plessa w Wiedniu, w wielkim wyborze kapelusze w rozmaitych kolorach po 5 zł., zaś cylindry czarniejsze po 9 zł. Także kapelusze „Loden“ z fabryki Antoniego Pichlera z Gracu. Przyjmuje kapelusze, cylindry do odnawiania i przerabiania. Cenniki na żądanie gratis i franco. (6117-2-2)

Wielki wybór gustownych i tanich serwisów porcelanowych stołowych, herbacianych, kawowych i deserowych w najmodniejszych i eleganckich fasonach, z pięknymi dekoracjami kolorowymi w kwiaty, bukiety, arabeski i t. p. Komplet na 12 osób zhr. 21, 23, 25, aż do zhr. 106.

Szkló serwisowe: karafki na wodę, dzbanuski na wino, likier, rum i t. p., kieliszki do wina, szklanki, lampki, puhary do piwa, czarki szampańskie, kieliszki koniakowe, dzbany, miseczki, kompotiery, salatiery, kosze na noże, etażery, eukierniczki i t. p., tak w szkle gładkiem, muślinowem, jak w rżniętem kryształowem, lub grawirowanem.

Garnitury do umywalni porcelanowe, fajansowe, angielskie wedźwodowe, majolikowe i t. p., oraz stołki żelazne, lub marmurowe, bidety, wanienki do moczenia nóg i przybory toaletowe.

Wszystko w doborowym gatunku po cenach tanich i stałych poleca:

KAZIMIERZ LEWICKI,

Lwów Główny skład dla Galicji: porcelany, szkła, towarów mieszaných i galanterijnych, ul. Trybnańska, we własnej kamienicy, założony w r. 1843. (6194-2-1.)

ZAKŁAD ELEKTRO-TECHNICZNO - MECHANICZNY pędzony motorem gazowym we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej 1. 23.

Edwarda Gottlieba

dostawcy c. k. kolei państwowej poleca:

telefony, mikrofony, gramofony, dzwonki elektryczne, kurki elektryczne do zapalania gazu i t. p.

Urządzeń ze znajomością rzeczy, według najnowszych wiadomości elektrotechniki. Przyjmuje wszelkie zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechanicznej i chemii, jako to: instrumenta naukowe, leżnice, niwelacyjne, do rysowania, i t. p. Utrzymuje na składzie wszelkie systemy maszyn i baterji elektrycznych dla p. lekarzy. (6192-6-1.)

Wyrobu

Kazimierz Mateczyński

Pasztet

w puszkach glinianych po 1-50 pół kilo; w blaszanych lutowanych, po różnych cenach.

BULJON

z piactwa i drobbu 1 klg. 10. zł
Nr. 00 z truflami 1 klg. zł. 7-50
Nr. 1. przedni 1 klg. zł. 6-50
Nr. 2. doskonały 1 klg. zł. 5-50

Ekstrakt mięsny

po 70 ct. stoik sprzedaje

Zarząd dworu Lapszyn

poście Bieczany.

5865-st.-20